

Dominik Tylka

s. 233–244

Sprawozdanie z seminarium naukowego pt. *Polityka „udoskonalania człowieka”*

Warszawa, 19 maja 2023 r.

Report on the Scientific Seminar on the Politics of “Human Enhancement”, Warsaw, 19 May 2023

Abstract

Keywords The text reports on a scientific seminar entitled *The Politics of “Human Improvement”*, which took place on 19 May 2023 in Warsaw. The organisers and participants intended it to be the first in a series of events devoted to similar problems. The text describes the course of the seminar and presentations of the most important substantive content raised in the speeches and during the debate.

“human enhancement”,
transhumanism,
eugenics,
human nature

Streszczenie

Słowa kluczowe Przedmiotem niniejszego opracowania jest sprawozdanie z seminarium naukowego pt. *Polityka „udoskonalania człowieka”*, które odbyło się 19 maja 2023 r. w Warszawie. W zamyśle organizatorów i uczestników stanowi ono pierwsze z serii zbliżonych problemowo wydarzeń. Tekst zawiera opis przebiegu seminarium oraz omówienie najważniejszych treści merytorycznych poruszonych w wystąpieniach oraz podczas dyskusji.

„udoskonalanie człowieka”,
transhumanizm,
eugenika,
natura ludzka

19 maja 2023 r. w Warszawie odbyło się seminarium naukowe pt. *Polityka „udokształcania człowieka”*. Organizatorem wydarzenia był Instytut Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (dalej – UKSW), a także Międzynarodowe Centrum Badawczo-Dydaktyczne Katolickiej Nauki Społecznej działające na Wydziale Społeczno-Ekonomicznym tej uczelni. Inicjatorami spotkania byli ks. prof. Piotr Mazurkiewicz oraz ks. dr Piotr Burgoński.

Gospodarz spotkania, dziekan Wydziału Społeczno-Ekonomicznego UKSW dr hab. Michał Gierycz w słowie wstępnym odniósł się bezpośrednio do kwestii, którą uczyniono przedmiotem seminarium. Jak zauważył, „[...] problem antropologiczny znajduje się w centrum współczesnego dyskursu, a od czasu oświecenia wyłącznie się wzmacza”. Poważnie dyskutowane problemy transhumanizmu i kierowania się w stronę postczłowieka nie znalazły, jak dotąd, satysfakcjonującego, racjonalnego rozpoznania. Pytanie zaś o to, czy podejmowane działania na rzecz udokształcania natury ludzkiej pomagają człowiekowi być człowiekiem, czy też raczej usuwają go poza ramy człowieczeństwa, zdaje się być – zdaniem dziekana – „jednym z podstawowych pytań naszej cywilizacji”. Kiedy ten problem zostanie powiązany z zaangażowaniem państwa, wówczas dla politologów pytanie to nabiera szczególnego znaczenia. A miejscem racjonalnego namysłu nad tym zagadnieniem powinien być uniwersytet, a zwłaszcza otwierane właśnie seminarium.

Następnie prowadzący spotkanie ks. dr Piotr Burgoński jako pierwszego do zabrania głosu zaprosił prof. dr. hab. Bogdana Szlachtę z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który swoje wystąpienie zatytułował *Państwo a „udokształcanie człowieka”*. Wstępną refleksją, którą prelegent podzielił się z uczestnikami, była nadzieja na pewną przyczynkowość tegoż seminarium, w ślad za którym mogłaby się odbyć cała seria tematycznie bardziej już zawężonych spotkań. Główny problem natomiast, z którym w swoim wystąpieniu zmierzył się prof. Szlachta, można próbować sprowadzić do rozpoznania i konfrontacji dwóch pozornie oddalonych od siebie zagadnień: po pierwsze, do dominujących w zachodniej myśli w ostatnich kilku wiekach sposobów rozumienia państwa oraz po drugie, do koncepcji natury ludzkiej, w tym stanowisk odrzucających jej stałość czy pozamaterialność. Z uwagi na formę sympozjum, Szlachta przeprowadził nie tyle systematyczny, wyczerpujący wywód na tak zakreślony temat, ile raczej zarysował pole problemowe, wskazując na przynajmniej kilka kwestii, którym warto byłoby poświęcić osobno uwagę.

Dwie przywołane w wystąpieniu profesora wielkie, zachodnie tradycje myślenia o państwie, czyli hobbesowsko-rousseauistyczna oraz locke’ańska, przez swoją wewnętrzną logikę w specyficzny sposób mogą uwarunkowywać proces „udokształcania człowieka”. W nich obu bowiem tkwią założenia, które pozwalają wydobyć uzasadnienia dla takiego procesu, przy czym uzasadnienia te wyraźnie się od siebie różnią. Na poziomie doktrynalnym kwestia ta wydaje się niezwykle interesująca. Pewnym szczegółem, który jednak burzy przekonanie o istotności tych rozważań są następujące stwierdzenia samego Szlachty. Po pierwsze, żadne z tych rozumień państwa zasadniczo nie jest podzielane przez współczesnych polityków i dużą część uczonych, którzy nawet nie podejmują wysiłku, by jakiegokolwiek abstrakcyjne wyobrażenie

państwa rozumnie przyjąć. Po drugie zaś, co brzmi znacznie bardziej pesymistycznie, w przekonaniu prelegenta proces rozwoju technologicznego, a przecież to na jego kanwie mają się odbywać działania zmierzające do różnie rozumianego „udoskonalania człowieka”, jest zasadniczo poza wszelką kontrolą. Największy wpływ, choć wciąż marginalny, na jego ewentualne ukierunkowanie zdają mieć nie rządy, a już na pewno nie uczeni, ale podmioty prywatne. Rolą politologa, czy szerzej intelektualisty – zdaniem mówcy – miałyby więc być co najwyżej wnikliwa obserwacja, rozumna refleksja i zaszczytne, choć z góry skazane na uznanie za nieistotne zwracanie uwagi społeczeństwu i rządów na potencjalne rodzaje ryzyka i z tym związane problemy. Żeby zaś to czynić, niezbędny jest wspólny, interdyscyplinarny wysilek.

Zdaje się, że zamiarem Szlachty stało się nie tyle przedstawienie wpływu obowiązywania określonej teorii czy filozofii państwa na przebieg współczesnych procesów rozwoju technologicznego, ile raczej próba odczytania tych procesów przez pryzmat wyżej wspomnianych dwóch wielkich tradycji myśli politycznej. Można stwierdzić, że mówcy udało się przy tym wskazać moment, w którym określone abstrakcyjne rozumienia państwa, nawet jeśli w XXI w. w niewielkim stopniu animujące świadomość społeczną, spotykają się z problemem rewolucji technologicznej oraz umożliwionymi przezeń działaniami „ulepszania” człowieka. Tym momentem zdaje się być współczesny status nauki, czy dokładniej – status wiedzy naukowej, a w nim przede wszystkim sposób problematyzowania człowieka.

Na marginesie prowadzonych rozważań Szlachta odniósł się do zagadnienia pozornie będącego na obrzeżach problematyki *human enhancement*, a jednak mogącego zasadniczo zmienić obecną hierarchię niepokojów ludzkości. Zwrócił mianowicie uwagę, iż niewykluczone, że w nieodległej perspektywie czasowej różne formy sztucznej inteligencji dogonią, a następnie zdystansują rodzaj ludzki na każdym polu istotnym dla przetrwania ludzkości. Wówczas mniej lub bardziej kluczowe modyfikacje gatunku ludzkiego przestaną być głównym przedmiotem akademickiego namysłu i ogólnoludzkich obaw.

Intelektualne podłoże tendencji technologicznego „udoskonalania człowieka” to z kolei tytuł referatu prof. Aleksandra Stępkowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego. Mówca ten na początku swojej wypowiedzi z uznaniem odniósł się do wystąpienia prof. Szlachty, zwłaszcza z uwagi na dokonane przez niego odsłonięcie politycznego wymiaru problemu „udoskonalania człowieka”. Jak bowiem Stępkowski zaznaczył, zagadnienie to można rozważać na dwóch poziomach: indywidualnym oraz ogólnoludzkim. Pierwszy wiąże się z technologicznymi możliwościami takiego przekształcenia jednostki, aby pod względem arbitralnie przyjętych kryteriów przewyższała to, co w swojej naturze jest w stanie osiągnąć nawet najzdolniejszy człowiek. Jak wskazał prelegent, jest to wyraźne dążenie do stworzenia nadczłowieka. Drugi zaś poziom problemu „udoskonalania człowieka” sprowadza się do dążeń, aby ów nowy status nadczłowieka upowszechnić wśród rodzaju ludzkiego i ustanowić go nową normą. Na obu tych poziomach kwestia możliwości technologicznych zdaje się być drugoplanowa. Skuteczne mobilizowanie Akademii oraz podmiotów prywatnych do prowadzenia kierunkowych badań, a następnie upowszechnienie ich zdobyczy ma być

problemem przede wszystkim etycznym i politycznym. Jak stwierdził prelegent: „praktykowanie *human enhancement* prowadzić musi w nieunikniony sposób do nierównego traktowania, segregacji oraz uprzedmiotawiającego traktowania ludzi, a przynajmniej niektórych spośród ludzi”.

W dalszych rozważaniach Stępkowski uznał za zasadne wskazanie momentu przełomowego dla ukształtowania się współczesnej, dominującej w Akademii, materialistycznej antropologii. W przekonaniu mówcy tym momentem miało być wprowadzenie do dyskursu przez Karola Darwina filozoficznego programu zamknięcia człowieka w świecie zwierząt i rządzących nimi praw. Konsekwencją tego miało być m.in. zerwanie z teistycznym źródłem racjonalności. Odnosząc się do specyficznej logiki darwinizmu, prelegent zauważył, że: „Skoro więc umiemy udoskonalać zwierzęta, to co nas powinno powstrzymać przed udoskonaleniem człowieka? Pytanie to nabiera dodatkowego, dramatycznego wręcz wydźwięku, jeśli zadamy je, zakładając trwający nieustannie proces ewolucji i adaptacji, w ramach którego organizmem panującym na Ziemi może z czasem okazać się inny gatunek niż *homo sapiens*. Wówczas udoskonalenie człowieka jawi się już jako moralny obowiązek wobec ludzkości”.

Istotna część wystąpienia Stępkowskiego została poświęcona ukazaniu pewnej historycznej ciągłości w dążeniu do „udoskonalania człowieka”, której Darwin dostarczył tak potrzebnego paranaukowego uzasadnienia. Już w XIX w. bowiem z jednej strony mieliśmy do czynienia z darwinistycznym postulatem kojarzenia rodzin „obfitujących” w jednostki wybitne, a z drugiej – z oczekiwaniem ograniczania prokreacji w rodzinach ubogich, a więc niepotrafiących się zaadaptować i „osłabiających” rasę ludzką. Tym, co miało uniemożliwiać realizację tych postulatów, miała być rzekoma ignorancja rządzących. Ignorancja osadzona na wciąż wówczas obowiązującym paradygmacie myślenia o człowieku jako kimś odmiennym od całej reszty stworzenia zarówno ze względu na swoją rozumność, jak i inne elementy jego natury oraz z uwagi na podstawowe założenia antropologii chrześcijańskiej. Jak wskazał prelegent, współcześnie te założenia „Nie oddziałują równie intensywnie, w związku z czym dzisiaj [...], parlamentarzyści, nie są już aż tak bardzo «ignorancy» i rozmaite rzeczy animują, promują [...]”. To, co na poziomie postulatów przedstawił Darwin, a na poziomie praktyki wprowadził Adolf Hitler, niewykluczone, że w jakiejś uwspółcześnionej formie może – jak stwierdził prelegent – zostać zrealizowane „przy pełnym zastosowaniu wszystkich procedur demokratycznych”.

Jako ostatni podczas opisywanego spotkania wystąpił ks. prof. dr. hab. Piotr Mazurkiewicz z UKSW. Swoją referat mówca zatytułował *O różnicy między „poprawianiem” a „psuciem” człowieka*. Punktem wyjścia rozważań Mazurkiewicz uczynił spostrzeżenie, że za całym problemem „ulepszania” człowieka stoi w gruncie rzeczy poczucie niezadowolenia, które ma charakter zarówno indywidualny, jak i gatunkowy. W pierwszym przypadku źródłem owego niezadowolenia jest jednostkowa niedoskonałość przejawiająca się w tym, że człowiek często nie jest usatysfakcjonowany sprawnością swojego ciała lub poziomem własnej inteligencji. Druga sytuacja to niezadowolenie z tego, że sam gatunek ludzki nie jest taki, jak by sobie tego życzone. Oba te źródła braku satysfakcji sprawiają, że człowiek podejmuje działania mające

ten stan zmienić. Pierwszemu, indywidualnemu niezadowoleniu odpowiadać miałyby wszelkie działania nakierowane na pełniejszą realizację potencjału ciała i umysłu, co pozostaje dla niego dostępne dzięki terapii. W drugim przypadku, chodzić ma nie tylko o zmianę pewnych ogólnych wskaźników, a więc o poprawę jakości rodzaju ludzkiego, ale jeszcze o samo rozszerzenie granic możliwości gatunkowych. Problem, który z tego obrazu wydobył Mazurkiewicz, sprowadzić można do kwestii odpowiedzialności. Po pierwsze, za siebie samego i działania podejmowane względem siebie. Po drugie zaś, za działania względem całego rodzaju ludzkiego lub tego, co wskutek głębokich modyfikacji być może kiedyś zastąpi rodzaj ludzki. Jak zauważył bowiem prelegent: „kiedy myślimy o istotach postludzkich, to nie myślimy o doskonalszych ludziach, tylko w sensie czasowym o istotach, które zastąpią człowieka. Nastąpią po ludzkim gatunku. [...] to oznacza eksterminację ludzi po to, żeby zastąpić ludzi jakimś nienazwanym jeszcze gatunkiem”.

Kolejnym aspektem, który poruszył Mazurkiewicz była odpowiedzialność indywidualna i gatunkowa, jednak nie względem siebie, ale względem tych, których dopiero „stworzymy”. W tym sensie, zarówno dziecko, które rodzic intencjonalnie zaprogramował genetycznie, jak i całe pokolenia „udoskonalone” przez wcześniej żyjących, znajdują się w zupełnie nowej relacji – twórcy i stworzenia. Obecny brak wpływu (lub jego marginalność) na przypadłości przychodzących na świat stanowić ma podstawę osadzenia odpowiedzialności za siebie i swoje czyny w każdym indywidualnym człowieku. Jeśli jednak dokonywane mogą być poważne ingerencje w to, jaki człowiek jest, to przynajmniej część odpowiedzialności za jego działania spoczywa na jego twórcach. Jak wskazał prelegent: „W doświadczeniu człowieka istotne jest przeżycie przypadkowości. To znaczy, ja dlatego nie mogę mieć do nikogo pretensji o to, jaki jestem, bo moi rodzice nie wiedzieli, jaki będę. Nikt nie wiedział. [...] Nie ma miejsca na pretensje. I stąd bierze się także to poczucie sprawstwa, autorstwa czynów – z tego przypadkowego początku”. W przekonaniu mówcy „Udoskonalanie człowieka” – bez względu na to, czy uznaje się je za manipulowanie przypadłościami w obrębie jego natury czy już za zmianę samej tej natury – musiałoby się odbyć stopniowo. „[To zaś], jak zauważył prelegent, znaczy, że w społeczeństwie pojawiają się z jednej strony ci, którzy zostali zaprogramowani, i ci, którzy się urodzili w sposób naturalny. Jakiego typu relacja jest między nimi [...]?” W sposób naturalny wywołać musiałoby to poważne problemy, choćby w sferze moralności.

W trakcie całego wystąpienia Mazurkiewicz niejednokrotnie odnosił się do nieuzasadnionego, jego zdaniem, zwątpienia w naturalną kondycję człowieka; takiego, jakim jest – osadzonego w doświadczaniu człowieczeństwa, ze wszystkimi tego blaskami i cieniami. Ludzka emocjonalność, która na poziomie nawet fizjologicznym nie pozwala swobodnie czynić rzeczy okrutnych, może wydawać się przyszłym kreatorom przeszkodą wartą pokonania, np. w celu stworzenia żołnierza doskonałego. To „ulepszanie” wiązałoby się jednak, według Mazurkiewicza, wyłącznie z umniejszaniem jego człowieczeństwa. Jak stwierdził bowiem: „W tym, kim jesteśmy jako ludzie, w naszej naturze, jest maksimum człowieczeństwa. To oznacza, że każda zmiana musi być zmianą na gorsze”.

Ostatnią kwestią poruszoną przez prelegenta było wskazanie na wpisaną w rodzaj ludzki plastyczność. Jak zauważył, przekształcanie się konkretnego człowieka w czasie jest czymś zupełnie naturalnym. Jednak problem, który wiąże się z całym zagadnieniem „ulepszania człowieka”, polega na tym, że jest ono ujmowane jednostronnie, wyłącznie od strony jego charakteru technicznego. Natomiast tym, na co współcześnie zwraca się zbyt mało uwagi, jest konieczność podejmowania wewnętrznego przekształcania się człowieka – zwłaszcza jego rozwoju duchowego. Podstawową rolę pedagogiki, która miała wspierać tę wewnętrzną transformację istoty ludzkiej, mają zastąpić – w zamyśle zwolenników „ulepszania” człowieka – czysto techniczne zabiegi z zakresu genetyki. Ów problem Mazurkiewicz skwitował, zdaje się, prowokacyjnym pytaniem: „Po co wychowywać dzieci, jak można je zaprogramować?”.

W otworzonej po referatach dyskusji jako pierwszy głos zabrał ks. prof. Janusz Węgrzecki (UKSW). Sformułowane przez niego uwagi i pytania odnosiły się przede wszystkim do zasięgu oddziaływania przedstawionych przez prelegentów sposobów rozumienia problematyki „udoskonalania człowieka”. Nie chodziło więc o zasadność przedstawionych wywodów, bo te zdają się oczywiste, ale o to, czy w ogóle mają one szansę animować szeroki kurs na ten temat, czy też może mają charakter przede wszystkim kontrkulturowy.

Z kolei prof. dr hab. Zbigniew Stawrowski (UKSW), odnosząc się do idei spotkania i poszczególnych wystąpień, przyznał, że: „W tej chwili cały czas szukamy jakiejś aparatury językowej, intelektualnej, żeby to wszystko zrozumieć i to na wielu, wielu różnych poziomach [...]”. Jego zdaniem, już w samym sformułowaniu „udoskonalanie człowieka” tkwi istotny problem. Jeśli bowiem odrzucić jakieś uniwersalne kryteria, co jest dobre, a co jest złe, to co miałoby nam pozostać? Stawrowski wskazał, że w świetle różnych współczesnych koncepcji „to doskonalenie sprowadza się do jednej [...] «wartości»”. Chodzi o to, żebyśmy byli mocniejsi, żebyśmy więcej mogli”. I w odniesieniu do tego stwierdzenia sformułował dwa pytania: po pierwsze, „czy my jesteśmy zdolni sami jako twórcy kreować kryteria dobra i zła?” oraz po drugie, „na czym miałoby polegać doskonalenie, kiedy nie ma obiektywnych, uniwersalnych stałych kryteriów dobra i zła i kiedy my sami jesteśmy kreatorami?”.

Głos w dyskusji zabrał też mgr Dominik Tylka, który w pierwszej kolejności odniósł się do wystąpienia prof. Szlachty. Wskazał, że skoro – jak sam prelegent stwierdził – klasyczne, zachodnie tradycje myślenia o państwie są już w pewnym sensie nieaktualne, to czy nie powinniśmy odnosić poruszanej problematyki do innego, silniej oddziałującego na społeczną i polityczną świadomość sposobu rozumienia państwa. A więc państwa traktowanego „nie jako organizacja polityczna, nie jako jakiś byt metafizyczny, ale jako sposób zorganizowania społeczeństwa i to sposób nieustannie zmienny, sposób, który ma wiele, często sprzecznych ze sobą celów wpisanych w siebie”.

Druga wątpliwość, którą zgłosił Tylka, pozostaje w związku z pierwszą. Została ona skierowana pod adresem wystąpienia ostatniego z prelegentów i podniesionej przez niego kwestii odpowiedzialności kreatorów za działania swojego stworzenia. Jak zauważył Tylka, „jeżeli państwo byłoby zaangażowane w proces «ulepszania

człowieka», to państwo byłoby odpowiedzialne. Ale żeby państwo było odpowiedzialne za ten proces, to musielibyśmy uznać państwo jako takie za podmiot”.

Do podniesionych kwestii odniósł się prof. Szlachta, który przede wszystkim zwrócił uwagę na błędne założenie, że przyszłych kreatorów faktycznie będzie można wiązać odpowiedzialnością za działania ich kreacji. Jednym z przykładów ma być dynamicznie rozwijający się sektor sztucznej inteligencji, który już wkrótce będzie w stanie wygenerować realne zagrożenie dla prymatu rodzaju ludzkiego na Ziemi. Jak wskazał Szlachta w odniesieniu do twórców tych algorytmów, „oni nie mogą być odpowiedzialni, bo nie są w stanie przewidzieć, co się zdarzy z tego, co zaprogramują”.

Jako następny głos zabrał ks. prof. Mazurkiewicz, który skupił się w pierwszej kolejności na obronie „kontrkulturowości” rozważań prowadzonych podczas seminarium. Stwierdził wprost, że „[...] jest to ten typ refleksji, który jest niezbędny”. Fakt, że współcześnie w dyskursie dominuje materialistyczna koncepcja człowieka, tak odmienna od antropologii chrześcijańskiej, w żaden sposób ma nie podważać sensu pozostawania przy swoim stanowisku. Jak wskazał: „[...] teologia ma człowieka [...] zabezpieczać przed utopiami; przed jakąś absolutyzacją różnych ludzkich projektów”. Współczesne ideologie, których przekształcanie człowieka jest zasadniczym elementem, a nawet celem, mają zaś być zawsze tymczasowe. Według Mazurkiewicza kluczowe jest niedopuszczenie do wypchnięcia ze współczesnej dyskusji dwóch fundamentalnych pytań: po pierwsze, „czy istnieją granice dla ludzkiej woli mocy?” oraz po drugie, „gdzie te granice powinny przebiegać?”. I jak przyznał z nadzieją: „Być może jesteśmy w stanie te pytania w społecznym dyskursie utrzymać”.

Na koniec dyskusji głos zabrał prof. Stępkowski. Z szeregu przedstawionych przez niego uwag dwie, zdaje się, zasługują na szczególną uwagę. Pierwsza odnosiła się do słów prof. Szlachty o zbliżającym się rychło zagrożeniu dla prymatu człowieka ze strony „istot algorytmicznych” i ich potencjału, w tym poznawczego. Prelegent stwierdził, że należy wyraźnie odróżnić coraz większe możliwości sztucznej inteligencji od samej w sobie racjonalności, ta ostatnia bowiem miałaby mieć charakter ponad wszystko etyczny i opierać się na właściwym wyłącznie rodzajowi ludzkiemu dostępie do istniejącego porządku rzeczy – *logosu*. Przy okazji Stępkowski podniósł kwestię, jak niewygodne dla współczesnej kultury zachodniej jest samo założenie istnienia jakiegokolwiek *logosu* i wpływających zeń zewnętrznych wobec ludzi praw i ograniczeń. Druga, szczególnie warta odnotowania, uwaga Stępkowskiego odnosiła się do charakteru współczesnej, ponowoczesnej kultury. O ile bowiem w epoce modernistycznej zasadą kierującą myśleniem ludzi miało być pozyskiwanie empirycznej wiedzy naukowej jako niezbędnej dla rozwiązywania wszelkich problemów, o tyle postnowoczesność ma być ową wiedzą znudzona. „[...] wiemy coraz więcej o coraz mniejszym i wszystko o niczym [...] doszliśmy do przekonania, że wszystko jedno, jak to jest ważne, żeby podjąć jakąś decyzję polityczną [...], ona staje się kluczowa, nawet jeżeli podejmujemy decyzję, która wydaje się iść w poprzek strukturze fizycznej [...] tej rzeczywistości”. Wyniesiona jeszcze do niedawna na piedestał wiedza empiryczna ma przestawać wyznaczać warunki dla podejmowanych decyzji

politycznych. Niekiedy miałyby nawet zacząć stanowić przeszkodę dla ambitnych, ponowoczesnych projektów politycznych.

Na zakończenie spotkania prowadzący je ks. dr Burgoński złożył deklarację dalszego rozwijania obszaru antropologii politycznej związanej z problematyką „udokonalania człowieka” oraz organizowania kolejnych spotkań poświęconych tej tematyce.